Nr 203 Kraków, Wtorek dnia 7 Września 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Wrzesień . .	„ 1·35	Na Wrzesień . . .	„ 1·70
Do końca roku . zł.	5·35	Do końca roku zł.	6·70

W przyszłym tygodniu po ukończeniu obu drukujących się w naszym dzienniku powieści, rozpoczniemy druk najnowszego sensacyjnego romansu, którego pojawienie się było na wiosnę literackim wypadkiem dnia we Francji. Romans ten, napisany przez Daniela Lesueur, nosi tytuł:

Nieprzezwyciężony Urok.

Powieść Lesueura będziemy drukować bez przerwy. Niezawodnie radośnie przyjmą i z niesłychanem zajęciem czytać ją będą zarówno Czytelnicy jak i Czytelniczki, które zwłaszcza ujęte zostaną „nieprzezwyciężonym urokiem", wiejącym z każdego ustępu tej pięknej powieści.

Rozczarowanie!

Warszawa d. 4 września

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Do ostatniej chwili pobytu cara w Warsza- w całem mieście i dalej jeszcze po za jego granicami istniała nadzieja, że te słowa, które padły z ust cesarskich w odpowiedzi na przemówienie margr. Wielopolskiego, nie będą ostatnimi, że nastąpi po nich jeszcze jakieś bardziej pozytywne oświadczenie, na którem oprzećby się można w życzeniach i żądaniach ulgi, sprawiedliwości, pokoju. Tymczasem nastąpił zawód przykry i gorzki. Rezultat pobytu cesarza w Warszawie w żadnym kierunku nie wydał jeszcze tych owoców, jakie spodziewano się zbierać. Był ostatecznie tylko dowodem pewnej osobistej sympatji ze strony cara dla Polaków, która dlatego ujmować musiała serca i podniecać umysły w optymistycznycznem upatrywaniu początku lepszej doli, że 13 lat poprzedniego panowania przynosiły z nad Newy tylko bezwzlędną rusyfikację, tylko grozę i nienawiść.

Zapędy rusyfikacjne i dziś jeszcze pomimo, że z Petersburga idą wskazówki łagodniejszego prądu, nie zgasły w zupełności. Przed samym przyjazdem cara do Warszawy wysłano z ministerstwa sprawiedliwości okólnik do władz w Królestwie z żądaniem opinji, czy nie należałoby w sądach gminnych zaprowadzić urzędownie języka rosyjskiego. Nie z poszanowania go tam zostawiono; konieczna potrzeba utrzymywała go tylko, gdyż włościanie z tych sądów korzystający, języka rosyjskiego nie znają zupełnie. W okólniku tkwiło zatem zapytanie, czy rusyfikacja ludu idzie pomyślnie i wydaje owoce; tkwiła także wskazówka, że przecież więcej myślą w Petersburgu o tem, by nas jeszcze czegoś pozbawić, niż, by wycofać i zmienić dotychczasowe rusyfikacyjne, gniotące zarządzenia.

W uzupełnieniu ostatnich relacyj podajemy jeszcze następujące szczegóły pobytu i wyjazdu cara z Warszawy.

W piątek przedstawiły się carowi, który przejechał mokotowską rogatkę w towarzystwie księcia Imeretyńskiego o godzinie 9 zrana, w Służewie deputacje włościańskie, pod przewodnictwem wójtów i komisarzy włościańskich. Deputacja powiatu warszawskiego z ks. Trubeckim i wójtem Troszyńskim na czele podała carowi chleb i sól. Na talerzu wyryte były słowa: „od wiernopoddańczych włościan powiatu warszawskiego". Następnie kolejno podawały inne deputacje chleb i sól carowi. Następne powiaty były reprezentowane: kutnowski, gostyński, radzymiński, nieszawski, nowo-miński, włocławski, grójecki, łowicki, sochaczewski, skierniewicki i błoński. Przy odbieraniu kwiatów car kilkakrotnie przemawiał do wręczających kwiaty dziewcząt, które przytomnie odpowiadały. Po skończeniu przyjmowania deputacyj włościańskich car dwukrotnym ukłonem z pawilonu podziękował zgromadzonym deputacjom wśród głośnych okrzyków licznie zebranego tłumu wieśniaków.

Po śniadaniu w pałacu Łazienkowskim o godz. 2 cesarska para przyjechała do katolickiego kościoła św. Aleksandra, przed którym uszykowały się tłumy ludności, witające okrzykami: Niech żyją! Wiwat! Kościół cały rzęsiście oświetlono. Z przed Wielkiego ołtarza aż do stopni powozu wyłożono drogę czerwonem suknem. U progu świątyni powitał carską parę ks. kanonik Jagodziński z duchowieństwem parafjalnem. Na dzwonnicy w chwili wejścia carstwa do świątyni rozległy się wszystkie dzwony kościelne. U progu kościoła ks. kanonik Jagodziński pokropił cesarską parę wodą święconą i podał jej do ucałowania relikwie. Po przeprowadzeniu przez duchowieństwo cara i carowej przed ołtarz Wielki, odśpiewał chór modlitwę za cesarza i cały dom panujący, poczem carska para opuściła świątynię, żegnana krzykami licznych tłumów.

O godzinie 3 udali się carstwo do aleksandro-maryjskiego instytutu. Na wstępie z powitaniem oczekiwali: hr. Protasow-Bachmetjew, zarządzający instytucjami cesarzowej Marji i przełożona zakładu p. Marja Ertel, rada pedagogiczna, nauczyciele i nauczycielki. Uczennice instytutu uformowały półkole; jedna z nich podała carowej bukiet. Carstwo przeszli do sali portretowej, wspaniale udekorowanej, gdzie zajęli miejsca w fotelach przygotowanych. Na stole złożone były dwie większych rozmiarów lalki w strojach: bojarówny i krakowianki, uszytych przez wychowanice instytutu, dar dla wielkich księżniczek Olgi i Tatjany. Po odśpiewaniu przez cały chór instytutu hymnu cesarskiego, carowa wręczyła nagrody następującym wychowanicom: Józefie Rybickiej, Felicji Leduchowiczównie, Marji Ilińskiej, Marji Gartnerównie, Eugenji Gąsowskiej, Stefanji Szamotównie i Potapjew. Po rozdaniu odznaczeń para carska wśród śpiewu chóru udała się do lazaretu instytutu, stamtąd do kaplicy prawosławnej, gdzie miejscowy duchowny odprawił modły, a chór z uczennic prawosławnych instytutu odśpiewał pienia rytualne; następnie do kaplicy katolickiej zakładu, gdzie kapelan i prefekt ks. Englosz podał cesarstwu krzyż do ucałowania i pokropił ich wodą święconą. Podczas tego chór uczennic katoliczek wykonał przy towarzyszeniu organu „Boże cara chrani", ksiądz prefekt zaś odmówił modlitwę dziękczynną.

Następnie zwiedziła cesarska para szpital czerwonego krzyża i gimnazjum I i III. W gimnazjum I-szem powitał carską parę pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Dobrowolski.

W teatrze wielkim odbyło się wieczorem galowe przedstawienie. Gmach teatru odnowiono i przystrojono z przepychem niezwykłym. Wszystkie loże otrzymały złocenia i tło ponsowe, skutkiem czego wygląd zewnętrzny sali teatralnej zmienił się nie do poznania. Sala dawniej rażąca swoją białością, na której tle żadna toaleta — zwłaszcza jasna — nie wydawała się dobrze, obecnie wywiera na widzu wrażenie poważniejsze przybytku prawdziwej sztuki. Lożę cesarską urządzono naprzeciw sceny, tam, gdzie dawniej znajdował się amfiteatr pierwszego i drugiego piętra. Zdobiły ją draperje z aksamitu ponsowego, przeplecione złotą frendzlą i gronostajami. Nad lożą urządzono kopułę z koroną złotą u szczytu. Na bocznych wylotach draperji umieszczono orły cesarskie. Przód loży wyłożono aksamitem ponsowym; w pośrodku, na białym atłasie, widniały haftowane złotem inicjały cesarstwa i korona. Wnętrze loży, do której prowadziły trzy wejścia, wybito ponsowym jedwabiem. Aczkolwiek początek przedstawienia zapowiedziano dopiero na godzinę $9^1/_2$, niemniej jednak już przed 8 zjeżdżać się zaczęli teatralni goście. Rozpoczęty akt I i III „Lohengrina" z pp. Janem i Edwardem Reszke, jako Lohengrinem i królem Henrykiem, tudzież z p. Olghin Józefowiczową (Elzą), Chodakowskim (Telramundem), Szczepkowską (Ortrudą) i Sillichem (heroldem) Przedstawienie zakończyło się mazurem ze „Strasznego dworu".

Następujące osoby otrzymały godności i tytuły dworskie: Gubernator kaliski Daragan, koniuszego cesarskiego dworu, prokurator warszawskiej Izby sądowej Turau (!!!), ochmistrza cesarskiego dworu, książę Michał Radziwiłł, szambelana hr. Ksawery Branicki, hr. Zygmunt Wielopolski, hr. Adam Zamoyski, hr. Henryk Potocki, i p. Kazimierz Sobański, kamerjunkrów. Frejlinami mianowane zostały hrabianka Anna Branicka, księżniczka Zofja Czetwertyńska, hrabianka Marya Wielopolska, hrabianka Marja Potocka i panna Zeneida Krzywobłocka.

W uzupełnieniu wiadomości z rautu, który się odbył we czwartek u ks. Imeretyńskiego podajemy jeszcze co następuje: Jan i Edward Reszke śpiewali duet z „Fausta", Barcewicz zaś grał fantazję z tegoż utworu. Car wyraził swe zadowolenie i polecił przedstawić sobie Jana Reszkego, któremu złożył gratulacje. Reszke dziękując, zauważył: „Mam jeszcze prośbę do Najj. Pana. Oto, pragnę stworzyć trupę, złożoną z kilku osób, któraby mogła wykonać wagnerowski: „Pierścień Nibelungów" i zaprezentować go w Petersburgu, Moskwie i Warszawie". Car odpowiedział, że myśl ta podoba mu się i odesłał Reszkego do ks. Imeretyńskiego dla omówienia szczegółów. Powszechną uwagę zwróciła także okoliczność, że duchowieństwo, zarówno prawosławne jak i katolickie nie było wcale na raucie reprezentowane, nawet arcybiskup Popiel nie był proszony. Języka polskiego nie było wcale słychać, mówiono tylko po rosyjsku i francusku.

Stosownie do zapowiedzi cesarska para opuściła Warszawę w sobotę o godzinie 9 ej zrana, pociągiem kolei petersburskiej. Na pożegnanie pary monarszej zgromadziło się na dworcu petersburskim wielkie mnóstwo osób z pośród piastujących godności dworskie, oraz wyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych i wreszcie wielka liczba szlachty. W liczbie obecnych znajdowało się też mnóstwo dam z bukietami w dłoniach. Bukiety te ofiarowano carowej, która kazała zabrać je wszystkie do swojego wagonu i dziękowała żegnającym ją paniom, podając rękę do ucałowania. Car wyszedł na peron tuż za carową i wraz z nią w pośrodku długiego szpaleru żegnających dam przeszedł do stopni cesarskiego wagonu. W chwili ruszania pociągu rozległy się gromkie i przeciągłe okrzyki na cześć cara i carowej.

Wraz z cesarstwem wyjechali wielcy książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz, tudzież świeżo przybyły z zagranicy książę sjamski Szyra. Do Białego stoku towarzyszył carskiej parze ks. Imeretyński.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie.

P. Bronisław Zawadzki w ostatnim numerze *Kurjera Warszawskiego* podaje szczegółowy opis pomnika wieszcza, jaki ma stanąć w Warszawie na skwerze na Krakowskiem Przedmieściu, tuż naprzeciwko wylotu ulicy Trębackiej. Opis ten brzmi:

Mamy przed sobą wielki kwadrat o szerokości 18 metrów w podstawie, na którym wzniesie się pomnik wysoki na $14^1/_2$ metrów, figura sama będzie mierzyła 4 metry i 20 centimetrów. Z każdej strony prowadzi siedm schodów na obszerny taras z granitu gniewańskiego, ciemnoszarej barwy, otoczony balustradą.

Z tarasu podnosi się majestatyczny prostotą swoją, i przejrzystością kształtów cokół z granitu włoskiego, polerowanego, o tle blado-różowem w centki białe

i szare. Część dolna, szersza, służy we froncie swoim za podstawę do alegorycznej ornamentyki — w formach bardzo abstrakcyjnych co prawda — uzupełnić ma swym symbolicznym komentarzem to, co posąg Mickiewicza sam mówi o sobie.

Widzimy tu przeto głowę Apolina, z poza której tryska złocista wiązka promieni, jakoby snop genjalnych myśli, dla których bożek grecki był piastunem; głowa jego opiera się na wezgłowiu liry, palm i zwoju papyrusu. Ta symbolika, aż w mitologję sięgająca, tłomaczyć ma tym, którzyby tłomaczenia jeszcze potrzebowali, że mąż, którego postać wznosi się w górze, jest poetą.

Część górna cokołu, który posuwa się teraz w liljach lekkobieżnych w górę, wykonana będzie w granicie włoskim polerowanym, barwy jeszcze jaśniejszej z tłem sinawo-szarem o centkach białych i czarnych. Oryginalność pomysłu artysty tkwi w tem, że wiodąc okiem od podstawy ku szczytowi pomnika, odczuwa się stopniowanie tonu zasadniczego od ciemniejszego do coraz jaśniejszych, coraz harmonijniej zlewających się z promieniami słońca, które padać będą na pomnik i ziemię. Efekt artystyczny może być ujmującym. Tuż pod kapitulem ośmiosłupa umieszczony będzie napis.

Ponad nim wznosi się spiżowa postać poety w postawie stojącej, w kostjumie mody swojego czasu. Głowa wzniesiona z charakterystycznem znamieniem podniosłego nastroju, oczy zwrócone w górę; prawa ręka spoczywa na piersiach, lewa podtrzymuje opadający nieco płaszcz; surdut rozpięty. Zdaje się, że poeta mówi do obszaru czasów.

Figura Mickiewicza tak pomyślana i uplastyczniona, jest niewątpliwie najpiękniejszą częścią całego pomnika, którego architektoniczne rozwinięcie mogłoby się wydać za ubogiem. Figura poety okupuje z pewnością wszelką uwagę, jakaby się w tej mierze nastręczyć mogła.

Jest w niej spokój olbrzyma, jest skupienie duchowe, i polot ów podobłoczny, który cechować musi w kamiennem zaklęciu poetę. Jest obok tego owa prostota i szczerość właściwa znów tylko Mickiewiczowi, jest owo charakterystyczne zasępienie oblicza, które nie często naginało się do uśmiechu. Pod względem wyrazowym i plastycznym postać to niepowszednio piękna: mało w Europie znajdziemy pomników tak wiele i tak serdecznie przez swą główną figurę mówiących do otoczenia i pokoleń.

Okalają z czterech stron pomnik cztery nader malowniczo rysujące się lampadery, wyobrażające legendowe znicze. Na łapach niedźwiedzich wsparte plotą się w górę gałęzie dębowe owinięte zwojami chmielu; u szczytu ich znowu rozpierają się łby niedźwiedzie, podtrzymujące urny z wiecznie płonącymi złotymi płomieniami.

Tak się zarysowuje całość pomnika.

Przyszłość naszych córek.

Napisał

Józef Dobrowolski.

IV.

W wychowaniu dziewcząt należy wielką uwagę zwracać na staranny rozwój wszystkich chrakterystycznych, jej płci właściwych cech, znanych pod ogólną nazwą kobiecości. Jest to wspaniały kwiat, wyrosły na dnie duszy, który naokoło kobiety roztacza potężny wdzięk i urok, pełen wpływu i znaczenia. W tym celu należy z całą stanowczością zwalczać pierwsze objawy kokieterji, próżności, usuwać kaprysy, szorstkość i niewłaściwość, jakiekolwiekby ona formy przybrała, z drugiej zaś strony rozwijać delikatność i miękkość uczucia, ażeby dziewczęta posiadały dokładne pojęcie o granicach swej istoty. Zbytnią wrażliwość należy jednak miarkować rozsądkiem. Na ołtarzu jej serca niech płonie święty ogień, którego łagodny blask sprowadza spokój i cudowne leki na wszystkie rany, zadane w walce życiowej. Z harmonji serca i rozumu powstają kobiety-anioły, które z przyłbicą żywej wiary na czole, z tarczą mocnej ufności na piersiach prowadzą ludzkość do szczęścia. Jak kapłani pogańscy palili myrrę i aloes na ołtarzach swoich bogów, tak my musimy rozniecać Boską iskrę w sercu kobiety, wiarę w dobre ideały i ich potęgę.

Kobieta staje przy boku mężczyzny jako wierna przyjaciółka, dozgonna towarzyszka jego życia, według znanego określenia „lepsza połowa“, istota pełna wdzięku i słodyczy, zdolna do stworzenia raju na ziemi, która umie odczuć wszystkie jego bóle i troski i zrozumieć delikatne odcienia jego myśli i pragnień. Szczęśliwy mąż, który może unieść żonę w sferę swojego umysłu, wprowadzić ją w cały świat swój pracy i myśli i otworzyć przed nią nowe widnokręgi życia. Szczęśliwa żona, która może zdążyć za polotem myśli swego męża i razem z nim zrywać „uczuć kwiaty“, wejść zupełnie w jego sferę i objąć gorącą miłością wszystkie sprawy jego życia, będąc promieniem jasnym wśród codziennych spraw życia realnego. „Do ogniska domowego nie dość jest dokładać zwyczajnych drew, jak się dokłada do komina, ale trzeba sypać w nie bursztyn i myrrę, tak jak się je sypie przed ołtarzem“. Tak okazują się dwie istoty, natchnione jedną myślą, dwa serca w jednem biciu. Dusza za duszę. Tak powstaną związki małżeńskie, oparte na wzajemnem zrozumieniu swoich obowiązków i celów.

Do określenia takiego stosunku można użyć słów, wyjętych z prześlicznego listu Słowackiego do Wojciecha Stattlera: „Miłość w nieśmiertelny związek dwa duchy wiąże i dopiero w słońcach złotych celów ostatecznych dopiętych rozwiązać się musi“. Taki stosunek zupełnej współrzędności powstać może tylko na podstawie r ó w n e g o u m y s ł o w e g o i m o r a l n e g o w y k s z t a ł c e n i a. Wzorowa żona uszlachetnia męża, pobudzając go często szczęśliwą intuicją do pięknych i dobrych czynów. Odblask jej powtarza się w duszy mężczyzny, ozłaca dni dobrego pod każdym względem małżeństwa. Z tego powodu żądamy dla kobiety wykształcenia, objętego rozmiarami, zastosowanymi do przyszłego stanowiska. Wyższe wykształcenie nie powinno naruszać tego, co z natury rzeczy jest przeznaczeniem kobiety. Godne uwagi w tej mierze są słowa Korzeniowskiego, wyjęte z listu do jego narzeczonej:

„Do zrozumienia męża potrzebne jest kobiecie wykształcenie. Poznanie przeznaczenia ludzkiego, człowieka, społeczności i jej rozmaitych stanów, rozpatrzenie się w ciekawych wydarzeniach natury, dzieła poezji i jej rozważna znajomość, historja i geografja są wiadomości tak dobre, jak każdej kobiecie potrzebne, która chce być nietylko gospodynią mężowskiego domu, ale miłą towarzyszką życia. A jeżeli wszelką przyjemność podwaja się podziałem, pomyśl jak szczęśliwym będę gdy nietylko w domu, lecz i w krainie imaginacji i rozum będę mógł być razem z tobą.

Nie chcę z Ciebie zrobić kobiety uczonej, bo to są nudniejsze stworzenia od ciężko uczonych mężczyzn; a e wielka różnica między kobietą uczoną a oświeconą. Pierwsza o niczem nie chce mówić, tylko o tem, co wyczytała w książkach, czego dobrze nie zgłębiła; druga stara się tylko rozjaśnić nauką swój umysł, aby wznieść duszę i poznać lepiej obowiązki żony i matki, stara się wykształcić swój gust w sztukach, aby się stać milszą sobie, drugim i podzielać zadowolenie wszystkich światlejszych ludzi a nie popisując się nigdy, aby nie być w czasie potrzeby lalką malowaną i milczącą statuą. Nieznośną jest w kobiecie sama nauka, bez uczucia; czułość bowiem jest jej najpiękniejszym zaszczytem; ktoby chciał ją odjąć, odjąłby „barwę kwiatom, śpiew słowikowi“.

Podobne zdanie wypowiedziała Orzeszkowa w następujących słowach: „Pięknie jest być uczoną, pięknie jest być dobrą, a najpiękniej jest być dobrą i uczoną zarazem“. Wyznaje potem ostatecznie, że woli kobiety dobre a nieuczone od uczonych, a moralnie ułomnych. Kobieta musi mieć umysł oświecony, musi wiedzieć, co „duch wieku w głębi chowa“, aby zrozumiała męża w jego wyższych, szlachetniejszych pragnieniach, bo wtedy tylko życie ich może tworzyć tę harmonję, bez której w związku tak ścisłym nie może być szczęścia ani zadowolenia wewnętrznego. Z mężem musi się zjednoczyć w wszystkich jego pragnieniach, w wszystkich dążnościach do wspólnie wytkniętego celu. Jako świadek jego trudów i wysiłków jest także jego pociechą, dumą, natchnieniem dla działającej siły swego męża, któremu spieszy z dobrą radą w chwili niepewności i wahania się, stać będzie obok niego wśród doli i niedoli życia, mężna i wytrwałą, a wtedy towarzysz jej „aż do śmierci“, pojęty przez drogą mu istotę, staje się silniejszy. Gdy dusze nie rozumieją się z sobą, nastąpić musi rozstrój; kobieta i mąż pozostają samotni, bez oparcia się duchem o ducha. Takie małżeństwa w oryginalny sposób określił pisarz amerykański Henryk Browne: „Są to wspólnicy jednej firmy, ale bynajmniej nie małżonkowie; mają ognisko, ale to nie ołtarz domowy; mają schronienie, ale nie przybytek; stoi świątynia, lecz bogów larów tam nie ma. Związek jest, ale bez zgodności, połączenie, ale bez zjednoczenia; wyznają wiarę miłości i spełniają jej obrządki, ale duch tej religji, religji serca moc uświęcająca nie zstąpiła nigdy na nich — nigdy też nie dokonali Sakramentu“.

Kobieta powinna posiadać umysł rozszerzony wiedzą, który ogarnia horyzonty życia rozleglejsze, nie przykuwa się zanadto do drobnostek i umie czynić różnicę między rzeczami małemi a wielkiemi.

(C. d n.).

Z KRAJU.

Tarnobrzeg 2 września.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Wspomnienie pośmiertne.

Ostatniego sierpnia b. r. zmarł dyrektor tutejszej szkoły ludowej ś. p. Jan Michalik, wielki przyjaciel dzieci szkolnych i kolegów, wzorowy nauczyciel i pedagog, który przez lat przeszło 30 szkołę tutejszą prowadził z wielkiem uznaniem przełożonych, a wdzięcznością rodziców i uczniów. Człowiek światły, patrzący na rzeczy zdrowo i oględnie, gorący patryota, szedł naprzód wszędzie, gdzie sprawa obywatelska pomocy synów ojczyzny wymagała. Od wielu lat radny miejski, nie minął żadnej sposobności, żeby nie przysporzyć korzyści szkole lub wsparcia ubogim uczniom. Jeden z założycieli Towarzystwa kasynowego, Towarzystwa zaliczkowego, Czytelni ludowej przy szkole i Czytelni mieszczańskiej, oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Okazałym pogrzebem uczczono zasługi i pamięć zmarłego.

Przedewszystkiem hr. Tarnowscy, u których ś. p. Michalik był dawniej nauczycielem, zajęli się pogrzebem; duchowieństwo okoliczne i prawie cały stan nauczycielski z powiatu wzięli udział w pogrzebie, nie licząc miejscowej inteligencji, uczniów szkolnych ze szkoły miejscowej i okolicznych i ludności z miasta i wsi sąsiednich.

Na trumnie złożyli wieńce: rodzina, Rada szkolna miejscowa, Rada gminna, uczniowie, Czytelnia mieszczańska, koledzy, które to wieńce niesiono na pogrzebie.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, koledzy odnieśli zwłoki na cmentarz parafijalny, nad grobem przemówili dwaj koledzy. Ponieważ zmarły był inicjatorem budowy pomnika dla Stanisława Jachowicza w Tarnobrzegu, który z Tarnobrzega (Dzikowa) pochodził, przeto tutejsze Towarzystwo kasynowe dla uczczenia pamięci śp. Michalika ofiarowało zamiast wieńca na trumnę kwotę 15 złr. na budowę tegoż pomnika.

Rozwadów d. 2 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowy kościół. — Dobre chęci a złe uczynki. — Mamy nadzieję.

Drogą loteryj, koncertów i składek dobroczynnych rozpoczął proboszcz rozwadowski, ks. Jan Jakiel, wspólnie z inteligencją rozwadowską zbierać fundusze na wystawienie kościoła w Rozwadowie, w miejsce spalonego przed stu laty. Szlachetna i poczciwa intencja duże już dotąd przyniosła korzyści i zachęciła parafjan do energicznego zajęcia się wystawieniem nowego kościoła. W pracy tej idzie zgodnie kolator, ks. Hieronim Lubomirski, który wspólnie z żoną, księżną Felicją, biorą gorący udział w ściąganiu funduszów na budowę kościoła najpierw drogą dobrowolnych składek. Jeżeli się zaś zważy, że włościanie zawsze z wielką ochotą i sumiennością dają swoje konkurencyjne opłaty na kościół, można mieć nadzieję, że przy rozpisaniu konkurencji na budowę kościoła, takowa wkrótce się rozpocznie. Z uznaniem wielkiem należy być zatem dla tej szlachetnej pracy księstwa, miejscowej inteligencji i parafjan z wiosek okolicznych, że myśl proboszcza urzeczywistnić pragną a tem samem podnieść chwałę Bożą, a wiarę i moralność silniej ugruntować.

Zachodzi tem więcej tego potrzeba, że ludność katolicka w mieście zdaje się zmniejszać, a żydów jest 77%, to jest więcej niż w Tarnobrzegu, gdzie jest 69% i niż w Baranowie, gdzie jest 67%. To też komitet zajmujący się loterją fantową winien w swej szlachetnej pracy unikać wspierania żydów ze szkodą katolików i nie dawać n. p. afiszów do druku w drukarni żyda w Tarnobrzegu, ustawicznie ściganego sądownie za pokątne pisarstwo, zwłaszcza że jest w Tarnobrzegu drukarnia katolicka p. Skrzyniarza.

Trudno jest inteligencji małomiejskiej pozbyć się tego niewdzięcznego „potrzebowania“ żydów, ale gdzie ich nie potrzeba, niechże ich nie używa. Inteligencja rozwadowska trudne ma zadanie wobec stosunków powiatowych, ale przy silnej woli da sobie radę i dokona — mamy niepłonną nadzieję — większych rzeczy.

Z ziem polskich.

Poznań 5 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wzrok ku Warszawie. — Prognozy. — Jeszcze o procesie dra Skarżyńskiego. — Nieudała próba zniszczenia Towarzystw św. Alojzego w Górnym Śląsku.

I u nas pod zaborem pruskim umysły są zajęte wizytą cara Mikołaja w Warszawie. Rzec można, że dziwnie ta wizyta cara podziałała na umysły społeczeństwa polskiego. Mówią o niej, zajmują się nią w kołach wyższych, w kołach średnich i nawet w kołach robotniczych. Dziwne to, powtarzam, zagadkowe prawie zrządzenie, że przybycie cara do Warszawy

zelektryzowało niemal całe społeczeństwo. Oczy tego społeczeństwa są zwrócone ku Warszawie, temu sercu dzisiejszej Polski, ku carowi w Warszawie. Jest to fakt, który dobitny znajduje też wyraz w prasie polskiej, która fakt ten omawia w szerokich artykułach. Pocieszającym objawem jest i to, że prasa polska stwierdza przy tej okazji znaczny postęp narodu polskiego w oświacie politycznej, w dojrzałości politycznej. Uznaje powszechnie, żeśmy popełniali straszne błędy polityczne i samobójczo nurzaliśmy się w własnej krwi, trzymając się hasła: albo wszystko, albo nic! Powtarzaliśmy bezmyślnie: „Większych prześladowań nie potrzebują się Polacy lękać, bo już większych być nie może“. Z czasem dopiero przychodziliśmy do zrozumienia, że naród polski posiada jeszcze ogromne siły, które można jeszcze prześladowaniami rwać i rujnować.

Oczywiście z drugiej strony byłoby też wielkim błędem politycznym, gdybyśmy zbyt wielkie znaczenie przywiązywali do ostatniej wizyty carskiej w Warszawie i łudzili się zbyt wielkiemi nadziejami, że dla naszych rodaków w Kongresówce nastaną teraz jaśniejsze chwile, a ustaną prześladowania. Takie wizyty monarchów trzeba ostrożnie, mądrze i rozsądnie rozumieć i pojmować. Toż my pod zaborem pruskim mamy już pod tym względem doświadczenie. Gdy po wstąpieniu na tron umierającego już cesarza Fryderyka III przybyła do Poznania z okazji powodzi cesarzowa Wiktorja, a niedługo potem panujący dziś Wilhelm, obudziło to w większej części społeczeństwa zbyt wielkie nadzieje. Niedługo potem Koła nasze poselskie zaczęły uprawiać nieszczęsną politykę ugodową, która tyle nieszczęść na kraj nasz wprowadziła. Pokazało się jednak później, że powódź u nas ustąpiła, minęły wizyty i cesarzowej Wiktorji i Wilhelma, a system pruski jak płynął, tak płynie dalej tem samem korytem. Cały wiek klęsk i nieszczęść, całe systemy prześladowcze i nas pod zaborem pruskim i rodaków naszych pod zaborem rosyjskim gnębiły i deptały, ale nie zdołały zgnębić i zdeptać. Tego nam z oka spuszczać nie wolno, z czego bynajmniej nie wynika, żebyśmy nie mieli korzystać z chwil, które choć pewną ulgę nam przynieść mogą. Naród polski pod berłem carów posiada dziś jeszcze wielki zasób sił moralnych i materjalnych do życia, a liczbą wcale nie jest mały, wysunięty przy tem na sam zachodni kraniec państwa carów rosyjskich, może być w danych chwilach bardzo potrzebny i dla carów i dla Rosji. Tak tu u nas pojmiją wizytę carską w Warszawie i, mem zdaniem, rozumowanie takie jest słuszne i mające rację bytu. Nie łudzić się zbyt wiele, ale mądrze i roztropnie korzystać z przyjaźniejszych chwil i nadarzających się okazyj.

W Warszawie nic się dotąd nie stało, boć przemówienie cara do Wielopolskiego, jakkolwiek wypowiedziane w tonie serdecznym, niczego jeszcze nie dowodzi, ale mimo to tutejsi szowiniści niemieccy i tego zazdroszczą Polakom pod zaborem rosyjskim. Nie śmią oni napadać na cara, bo wiedzą, co to znaczy po aljansie francusko-rosyjskim, nie wiedzą też, co mają pisać o prasie polskiej w Kongresówce, boć cenzura zawsze tam jest niemiłosierna, a że kozła ofiarnego wyszukać trzeba, więc wyszukali go sobie w gazetach galicyjskich, którym zarzucają, że przy wolności i swobodzie prasowej, jaka jest w Galicji, całą nienawiść wylewają na wszystko, co niemieckie, a specjalnie, co pruskie. I to wszystko — tak krzyczą — dzieje się w tej Austrji, która przecież jest zaprzyjaźnionem z Niemcami państwem. Że gazety galicyjskie są prawdziwym biczem Bożym na wszelkie wybryki i nadużycia systemu pruskiego, że tam dostaje się do publicznej wiadomości to, czego tutaj napisać nie wolno, to przecież jeszcze bynajmniej nie zagraża bezpieczeństwu całości monarchji austrjackiej. Inaczej postępują sobie Schoenerery w Austrji, a jednak tutejsi szowiniści mają tylko słowa pełne pochwały dla tych bardowiczów i wcale wtedy nie obawiają się o bezpieczeństwo państwa, zaprzyjaźnionego z Niemcami.

O procesie dra Skarżyńskiego pisaliście już, więc o przebiegu procesu rozpisywać się nie będę. Chciałbym tylko podnieść jeden moment, który dotąd nie został w prasie polskiej publicznie podniesiony. Dr Skarżyński bronił się, jak wiadomo, sam. W obronie swej tak niemiłosiernie wychłostał system pruski, że taka chłosta nie zawsze nawet ma miejsce na trybunach parlamentarnych. Przenieść tego nie mogło ucho prezydenta żyda, który wtedy przerwał oskarżonemu i odezwał się: „Angeklagter! Hier in dem Saale, wo in Namen Sr Majestät des Königs, Recht gesprochen wird, haben Sie die vollste Redefreiheit, aber in dem Saale sind hier viele, die Ihren Standpunkt nicht theilen“! Tak, tej prawdy, charakteryzującej tak znakomicie prześladowczy system pruski, gnębiący tych, którzy nie chcą się sprusaczyć, nie mogło znieść ucho prezydenta żyda i dlatego to przerwał oskarżonemu i powyższe zdanie wypowiedział na to tylko, żeby się nazywało, że takie publiczne i tak zasłużone wychłostanie systemu pruskiego na sali sądowej przekroczyło granicę. A przecież ta chłosta była tylko żywem odzwierciedleniem stosunków, w jakich żyjemy i pracujemy i w jakich żyć i pracować musimy.

Odezwał się znowu u nas książę biskup wrocławski, ks. kardynał Kopp, znany germanizator i to w formie takiej, że wystąpił przeciwko Towarzystwom polskim na G. Śląsku. Istnieją tam już od dawnych lat polskie Towarzystwa św. Alojzego. Towarzystwa te nie zajmują się sprawami społecznemi, ale przeważnie sprawami religijnemi, które omawiają w języku polskim. Przez omawianie takich spraw w języku polskim pielęgnują i mowę polską i ducha polskiego. Tego było za wiele biskupowi Koppowi i dlatego wydał do podwładnych sobie księży rozporządzenie, że mają wszystkie te Towarzystwa porozwiązywać i zamienić je na czysto kościelne pod przewodnictwem samych tylko księży. Biskup Kopp zawiódł się tu jednak, bo natrafił na wielki opór ze strony członków tychże Towarzystw. Księża, którzy chcieli Towarzystwa rozwiązywać, ponieśli straszną klęskę. Członkowie miarkując dobrze, że chodzi tu głównie i jedynie o germanizację, o tępienie języka polskiego, stanęli przeciwko księżom okoniem, oświadczyli im bez ogródki, że przedewszystkiem oni, jako członkowie w pierwszej linji decydują o tem: czy Towarzystwa mają być rozwiązane, czy też mają nadal istnieć. Przykrego doznali zawodu księża górno-śląscy w Bytomiu, Miechowicach i w wielu innych miejscowościach. Na rozwiązanie Towarzystw nie pozwolono i w miejsce księży, którzy byli dotąd prezesami, powybierano prezesano osoby świeckie. Księżom tym nie pozostało oczywiście nic innego, jak tylko salę zebrań opuścić i z Towarzystw ustąpić. Dzielnym naszym Górno-Ślązakom należy się za to prawdziwie szczere uznanie, że tak gracko i z takim zmysłem politycznym zabrali się do tej sprawy, stając w obronie zagrożonego języka narodowego, który w tym wypadku nie system pruski, nie policja pruska, ale biskup katolicki chciał tępić. Smutne stosunki, a biskup Kopp widocznie nie zdaje sobie wcale sprawy z następstw, jakie z tego wypłynąć mogą na układanie się stosunków pomiędzy duchowieństwem a ludem polskim.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 2 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Geneza przymierza francusko-rosyjskiego. — Przyjazd maharadży indyjskiego. — Pałac króla sjamskiego. — Telefonistka przed sądem. — Dochody teatrów paryskich. — Miła żona.

Nietylko Francja, ale i cały świat zajmuje się obecnie przymierzem francusko-rosyjskiem. Słowo — „przymierze“ padło po raz pierwszy z ust cesarza Mikołaja, na pokładzie statku francuskiego „Pothuau“. Rozbrzmiało ono w Europie i chociaż każdy o niem wiedział, ale teraz zostało urzędownie zadokumentowane. Francuzi nie posiadają się z radości i słusznie, bo jakkolwiek utrzymanie pokoju jest jego główną podstawą, ale kiedyś w dalekiej przyszłości, mogą marzyć o odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji. Pierwszą myśl o zawarciu konwencji wojskowej rzucił Flourens, gdy piastował urząd ministra spraw zagranicznych. W Petersburgu przyjęto ją dość przychylnie. Rozpoczęły się rokowania, lecz te początkowo nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dopiero po wizycie eskadry francuskiej w Kronsztadzie rzeczy przybrały inny charakter i admirał Gervais przywiózł piśmienne zobowiązanie, ale nie bardzo daleko idące. Pierwszym aktem, mającym pewną doniosłość polityczną, było podpisanie konwencji wojskowej w dniu 3 marca 1893 r. Na mocy tej konwencji, Rosja i Francja zobowiązały się w razie napadu jednej ze stron, zmobilizować 600,000 żołnierzy i wystąpić natychmiast na linję bojową.

Po podpisaniu tej konwencji rosyjski minister wojny, jenerał Wanowski, przybył do Paryża. Za jego pośrednictwem rząd francuski odstąpił Rosji proch bezdymny, a fabryka broni w Chatelrault otrzymała polecenie wykończenia pół miljona karabinów systemu Lebla, na rachunek rządu rosyjskiego. Kilkunastu oficerów rosyjskich przybyło do Chatelrault i tam pilnowali fabrykacji karabinów i zarazem obznajmiali się z nim samym i robili ciągle próby strzelania.

W roku przeszłym, w czasie podróży cara do Paryża i Chalons, wyraz — „przymierze“ nie był jeszcze wymówiony. Obchodzono tylko uroczyście — „braterstwo broni“. Rząd francuski obawiał się bowiem, aby naród dowiedziawszy się o zawarciu przymierza, w zapale patrjotycznym nie popełnił jakiego szaleństwa i francuski minister spraw zagranicznych, pan Hanotaux, wolał jeszcze poczekać czas jakiś. Wtenczas obydwaj naczelnicy państw rozstali się z sobą w największej serdeczności, mówiąc sobie — „do widzenia“.

Feliks Faure wyjechał wreszcie do Rosji i tam został przyjęty owacyjnie przez cara, wojsko i ludność. Wielkie słowo — przymierze, zostało wreszcie wypowiedziane i jak wystrzał działowy rozległo się tysiącznem echem po całym świecie.

Obydwa rządy uznały za stosowne ogłosić zawarcie przymierza. Przytem konwencja podpisana w 1893 roku mówiła tylko o odporze na razie ataku. Obecnie ją rozszerzono i zamieniono w traktat zaczepno-odporny. Ma on zapewnić pokój dla Europy i w tym celu został zawarty. Jednakże, gdy się nadarzy chwila odpowiednia, obydwa mocarstwa nie będą się długo namyślały i uderzą na Niemcy i Austrję. Wiedzą o tem dobrze w Wiedniu i Berlinie i dla tego trójprzymierze jest jeszcze dziś silniej zacieśnione, niż dawniej.

Przybył tutaj maharadża Whagji-Tokore Saheb de Morvi. Zatrzyma się on w Paryżu kilka tygodni celem zwiedzenia osobliwości stolicy i zabawienia się. Towarzyszy mu liczna świta, złożona w połowie z Anglików. Ów książę indyjski posiada najpiękniejsze brylanty w całym świecie, których wartość przenosi miljard franków.

Król sjamski przybędzie do Paryża w przyszłym tygodniu. Zamieszka w pałacu przy alei Hoche'a. Wschodni władca nie żałuje pieniędzy i chwilowa jego siedziba umeblowana została z niezwykłym zbytkiem. Wszędzie marmury, dywany perskie i smirneńskie. Na ścianach obrazy pierwszorzędnych mistrzów. W rogu wielkiego salonu pomieszczono rzeźbę Clesingera, przedstawiającą kobietę śpiącą na kwiatach. Meble palisandrowe, okryte jedwabnym adamaszkiem, wyszły z pracowni tapicerskiej Durville'a. Schody prowadzące na pierwsze piętro przyozdobione są kosztownymi gobelinami. Wogóle pałac króla Chulalongkorna przypomina nam opowieści z „Tysiąca i jednej nocy“. Monarcha wschodni chce olśnić Francuzów zbytkiem wschodnim, a ponieważ zalicza się do najbogatszych ludzi na świecie, więc przychodzi mu to z wielką łatwością.

Przed sądem policyjnym stanęła tutaj panna Klementyna Rodier, córka zamożnych rodziców, z zawodu telefonistka. Oskarżona była o cały szereg nadużyć popełnionych w czasie służby i zdradzenie tajemnicy osób prywatnych, posługujących się telefonem. Główny oskarżyciel opowiada, że w dniu 5-ym sierpnia jedna jego znajoma dama zapytała się go przez telefon, czy przyjdzie do niej wieczorem. Odpowiedział twierdząco. Sądził, że rozmowa została skończoną, gdy nagle odezwał się głos z telefonu: „Jesteście strasznymi grzesznikami i spraw edliwość dosięgnie was jeszcze na tym padole ziemskim, gdyż mąż już wie o wszystkiem.“ Dama rozchorowała się, a oskarżyciel wziął tak do serca słowa posłyszane, iż zerwał wszystkie stosunki z królową swego serca. Swoją drogą udał się do komisarza policji i ten wykrył, że panna Rodier zabawiła się jego kosztem. Pan Mureau swoje oskarżenie popiera następującym dowodem. Mam siostrzeńca wielkiego nicponia. Traci pieniądze bez rachunku, gra w karty, pije, noce przepędza w klubie, lub na kolacjach z kobietami podejrzanemi. Ja jestem człowiek spokojny i idę spać o godz. 9 wieczorem. Przed miesiącem zaczął dzwonić telefon w nocy o godz. 1. Rozirytowany wstaję i pytam kto chce ze mną mówić?

— Twój siostrzeniec Jerzy.

— Czego chcesz?

— Przegrałem w baccarata 600 franków i proszę cię wuju, przyszlij mi natychmiast te pieniądze.

— Idź do djabła — wrzasnąłem. Mogę ci najwyżej posłać postronek, abyś się na nim powiesił.

— Dziękuję za postronek. Mam rewolwer i zastrzelę się.

— Dobrze zrobisz. Będzie jednego łajdaka mniej na świecie.

Nastała cisza i położyłem się do łóżka. W godzinę później znowu hałas w telefonie.

— Kto taki? — zapytuję.

— Umarły.

— Czego chcesz?

— Abyś natychmiast posłał 600 franków Jerzemu. Inaczej podły lichwiarzu będziesz gorzał w piekle po same uszy.

— Nie jestem przesądny — ciągnie dalej pan Mureau, ale o tak późnej godzinie tylko duchy mogą rozmawiać przez telefon. Rano posłałem siostrzeńcowi pieniądze i poszedłem na śniadanie do restauracji. Zdarzenie opowiedziałem znajomym. Ci mnie wyśmiali i oświadczyli, że ktoś ze mnie potężnie zażartował. Zażądałem śledztwa i policja doszła, że panna Rodier bawi się kosztem abonentów telefonu.

Sędzia z miną poważną zapytał pannę Rodier, czy się przyznaje do tych czynów?

— W zupełności.

— Z jakiego powodu uczyniłaś to pani?

— Chciałam, aby pan G. zerwał stosunek miłosny z mężatką. Sądzę, że postąpiłam uczciwie.

— Tak, ale jako urzędnik państwowy, przekroczyłaś ustawę. Co zaś do pana Mureau, to fakt ten nie daje się usprawiedliwić.

W oczach pana sędziego, ale nie moich. Pan Mureau jest skąpcem i nie daje nic swemu siostrzeńcowi. Lichwiarz z profesji, jako opiekun, wyłudził od niego cały majątek i biedny chłopiec jest teraz pozbawiony środków utrzymania.

— Gra w karty.

— Nie jest prawdą. Pan Mureau skłamał. Wiem to z pewnego źródła.

Po wywodach zastępcy prokuratora i obrońców, sędzia wydał wyrok uniewinniający, gdyż główny oskarżyciel cofnął skargę, a to dla bardzo prostej przyczyny. Przed ośmiu bowiem dniami, poślubił pannę Rodier i gdyby żonę skazano, byłby niepocieszony. Sędzia uwzględnił to żądanie i obydwoje małżonkowie opuścili salę rozpraw, wśród oklasków licznie zgromadzonej publiczności. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(138) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

XLII.

Pierwsze słowa, króre wymieniliśmy, były zimne i prawie grzeczne. Chociaż nienawidziliśmy się wzajemnie, a ja miałem słuszny powód szukania zemsty, z uwagi jednak, że cała armja angielska na nas patrzy, nie chcieliśmy naszego spotkania rozpocząć od kłótni.

Myślę, że Mauléon byłby chętnie uniknął pojedynku, gdyby mógł, lecz obawa posądzenia go o tchórzostwo i podłość, nakazała mu stanąć na polu walki.

Wszelako, jak dzik raniony przez strzelca, kły wyszczerza i zuchwale bieży na obławę tak i on oczekiwał tylko rozpoczęcia pojedynku, aby mnie pozbawić życia.

— Przyznaj, panie de Fénestrange — przemówił do mnie z zimnym uśmiechem, że to szczególne wydarzenie, iż spotkaliśmy się dzisiaj. Lord Wellington poleca mi, abym był pańskim przewodnikiem w obozie angielskim. Byliśmy najlepszym przyjaciółmi...

— Przyjaciołmi...

— Tak, mój drogi Fénestrange; wszak mordowaliśmy razem na publicznej drodze. Jest to dowód przyjaźni najściślejszej, gdyż zdaje mi się, że topór gilotyny grozi tak mojej głowie jak i twojej... A teraz, nie wiem z jakiej przyczyny prześladujesz mnie i gonisz ze wściekłością po wszystkich częściach świata, mówiono mi, że szukałeś mnie nawet w Indjach i że mój przyjaciel, gubernator Syberji, zatrzymał cię nawet czas jakiś u siebie... Przed pięciu tygodniami spotykamy się w bitwie; zamiast zdjąć kapelusz i ukłonić mi się, jak ja chciałem uczynić, bo przecież jesteśmy ludźmi dobrego urodzenia, a szlachta nie powinna się kłócić jak szynkarze, traktujesz mnie, mój Fénestrange, jak śmiertelnego wroga! Wymyślasz mi... pokazujesz pięści! Myślę, że nadeszła chwila, abyśmy się wytłómaczyli! Jesteśmy sami. Co mi zarzucasz?...

— Przedewszystkiem — odpowiedziałem — pojedynek odbędzie się na śmierć.

— Jak ci się podoba.

— I rozmówimy się bez ogródki.

— Z największą przyjemnością.

— I żadnej zdrady nie użyjesz?

Na te słowa Mauléon pobladł ze wściekłości.

— Do djabła! — zawołał — jestem za dobry, iż cię słucham. Bijmy się natychmiast i niech zwycięzca pogrzebie tajemnicę zabitego.

— Zapominasz, że przybyłem tutaj jako parlamentarz i lord Wellington polecił ci pokazać mi fortyfikacje.

— To prawda, zapomniałem. Milord zwykle niedowierza nikomu; lecz od pewnego czasu jest pewnym zwycięstwa i wcale go to nie gniewa, że się przekonacie naocznie... Proszę z sobą.

W milczeniu obejrzeliśmy długą linję oszańcowań, za którą obozowała spokojnie armja angielska i portugalska, zasłoniona od deszczów, słońca i kul francuskich.

— To, co widzisz jest niczem — rzekł Mauléon. — Jeżeli przełamiecie tę linję, to kilka mil dalej napotkacie drugi szereg fortyfiacji, jeszcze niedostępniejszych, za który się schronimy, a flota angielska strzeże naszego prawego skrzydła na morzu i lewego na Tagu. Massena straci tutaj wszystkie zęby i nic nie zrobi.

Wyciągnąłem zegarek.

— Jest trzecia. Mamy dwie godziny dnia to dosyć, abyśmy załatwili nasz rachunek. Czy chcesz wyjechać ze mną na pół drogi do obozu francuskiego.

— Bardzo chętnie; lecz jeszcze raz pytam się ciebie, o co się będziemy bili? Ja nie mam do ciebie żadnej urazy, przeciwnie, czułem pewnego rodzaju pociąg ku tobie. Skądże twoja nienawiść do mojej osoby?

— Skąd?... Chcesz wiedzieć złoczyńco?!... Kochałem Klelję. Wydarłeś mi ją! Ty jeden postawiłeś zaporę pomiędzy nami taką, że tylko twoja śmierć może ją usunąć. Od tego dnia popełniałeś ciągłe zbrodnie. Chciałeś mnie zamordować przez gwardję narodową w Aubusson! Zdradą chciałeś mnie wydać sądowi! Tyś mnie skazał na wygnanie! Wreszcie przez ciebie zabiłem (broniąc się) brata Klelji, mego najlepszego przyjaciela.

— A! teraz rozumiem wszystko. To ty, Fénestrange jesteś owym tajemniczym mężem, o którym mi mówiono i to ty zabiłeś Tyberjusza w Medjolanie! Do krocset masz szczęśliwą rękę. I ojca i syna wyprawiłeś „ad patres“. Ożeniłeś się z nią! A życie moje jest jedyną przeszkodą, rozdzielającą dwoje czułych kochanków! Wybornie, przyjacielu Robercie! Przybyłeś tutaj z zamiarem poproszenia mnie grzecznie, abym ci pozwolił przebić moją osobę szpadą na wylot! Znakomity pomysł, mój drogi Fénestrange. Powinienem natychmiast odsłonić ci piersi; nie wątpisz o tem, prawda? Otóż nie! panie baronie Robercie, panie sentymentalny kochanku... nie będę się bił z tobą. Nie zrobię ci tej przyjemności. Być może, że zabijesz mnie, ale później... w jakiejś potyczce. Lecz poświęcić się dla pięknych ócz pani Klelji i twoich, uniżony sługa! Kochany Robercie, wyszukaj sobie innego głupca. Życie jest mi jeszcze dość miłe. Za kilka dni zostanę generałem brygady, przytem jestem bogaty. Przy wzięciu Seringapatamu dostało mi się w udziale trzysta tysięcy rupji, oprócz naszyjnika djamentowego matki Tippo Sahiba, oszacowanego przez jubilerów londyńskich na trzy miljony rupij, mój dobry przyjacielu. Zakupiłem znaczne dobra w hrabstwie Northumberland, w krótkim czasie zostanę parem angielskim, poślubię córkę jakiego lorda i dam początek rodowi szlachetnych lordów de Parthenay... I chcesz, abym porzucił tę przyszłość świetną, zaszczytną i naraził się na utratę życia w pojedynku z tobą, nie mającym nic do stracenia... To byłoby szaleństwem, mój kochany!

Zawrócił konia i chciał odjeżdżać. Lecz zatrzymałem go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 7 września.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek, Wigilja, Reginy panny i Petronjusza.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 7 września: **„Królowa Jadwiga“**, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego [po raz 1].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 7 września: **„Fatynica“**, operetka w 3 akt. Souppego. Benefis p. **Marji Dąbrowskiej.**

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Zapiski osobiste.** P. Teodor Baranowski otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy, a p. Albert Mendelsburg tytuł cesarskiego radcy. — Piotr Chmielowski bawi w Krakowie. — Prof. Mars powrócił. — Jan Galasiewicz, autor „Czartowskiej ławy“, bawi w Krakowie.

* **Załoga krakowska** przy dźwiękach muzyk wojskowych, wróciła w niedzielę wieczorem między godziną 10 a 11 z manewrów korpuśnych i cesarskich na Morawach. Mimo wielkich upałów stan zdrowia żołnierzy jest podobno dobry. Wojsko pobudziło mieszkańców dźwiękami orkiestry. Oczywiście za tę niespodziankę nie wszyscy byli wdzięczni.

* **W szkole analfabetów** odbędzie się w przyszłą środę (8-go) o godz. 3-ciej po poł. popis publiczny, na który zaprasza Koło męskie Tow. Szkoły ludowej. Popis odbędzie się w szkole miejskiej św. Florjana na Kleparzu. Nowe wpisy do szkoły rozpoczną się 12 b. m. (w niedzielę). Dyrektorem szkoły dla analfabetow jest zasłużony pedagog p. Aleksander Pająk. Szkołę założyło i utrzymuje swemi funduszami Koło męskie Tow. Szkoły ludowej, któremu przewodniczy p. Kazimierz Bartoszewicz.

* **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Pociągi sezonowe Nr 23, 1014, 1114, 1213, i Nr 1214, 1113, 1013, 24, kursujące między Krakowem a Mszaną dolną (odjazd z Krakowa o godz. 8·10 rano, przyjazd do Chabówki o 11·54 przed południem, do Rabki o 12·2, do Mszany dolnej o 12·28 w południe; z powrotem zaś popołudniu odjazd z Mszany dolnej o 3·27, z Rabki o 3·50, z Chabówki o 3·59 i przyjazd do Krakowa o 7·40 wieczorem), kursować będą wyjątkowo w tym roku zamiast do dnia 15 września br., aż do dnia 30 września br. włącznie.

Wezwanie do rodziców. Rodzice zamieszkali w gminach okolicznych Krakowa, którzy wnieśli podania do tutejszej Rady szkolnej o przyjęcie swych dzieci do szkół krakowskich, zechcą po odpowiedzi. zgłosić się do urzędu wydziału IV w Magistracie

Izba rękodzielnicza. W dniu 4 b. m. odbyła się poufna narada w kole mieszczańskiem w celu założenia Izby rękodzielniczej, oraz Związku stowarzyszeń rękodzielniczych z siedzibą w Krakowie.

Uchwalono jednomyślnie zaprosić na założycieli kilkudziesięciu wybitniejszych rękodzielników, których zadaniem ma być ułożenie odpowiednich statutów. Posiedzenie założycieli odbędzie się dnia 11 b. m. t. j. w sobotę o godz $8\frac{1}{2}$ wieczorem w Kole mieszczańskiem.

Wybory do komisyj podatkowych odbędą się w Krakowie d. 4 i 5 października b. r. Chrześcijanie! Czuwajmy nad sobą w naszym własnym interesie!

* **Teatr letni.** Doskonale bawiono się wczoraj na „Muszkieterach Ludwika XIII“. Huczne oklaski zbierały panie: Fertner, Kerska, Zabawska (bardzo dobra gospodyni klasy na pensjonacie), Kwiatopolska, z pp. Stypkowski, Nynkowski, Recki i Swaryczewski.

Dziś przypada benefisowe przedstawienie p. Marji Dąbrowskiej, jednej z najbardziej uzdolnionych i najsympatyczniejszych artystek teatru letniego. Artyści odegrają przewyborną operetkę Souppego „Fatynica“, jak wiadomo opartą na tle stosunków rosyjskich. P. Dąbrowska zbyt mile i dobrze w pamięci krakowian jest zapisana, aby jej benefis polecać należało. Kto tylko będzie mógł — będzie dziś w teatrze letnim. Początek o godzinie 7-ej wieczorem, koniec w pół do 10-tej.

* **Wyścigi wodne na Wiśle.** Znaczna liczba publiczności obległa w niedzielę po południu brzeg Wisły od Rybaków, aż po za przystań wioślarską, gdzie sędziowie pp. Turski, Reiner, Ruciński i Sippel śledzili wodne gonitwy, notując skrupulatnie różnicę czasu dzielącą zapaśników. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy na pochwałę komitetu wyścigów wodnych, że te odznaczały się tym razem iście wojskową punktualnością, tak, że cały program składający się z pięciu numerów, już o godzinie 6 minut 15 był wyczerpany. Gonitwy rozpoczął z uderzeniem 5 godziny, wyścig sześciu pływaków, z metą 600 metrów. Pierwszy do mety przybył p. Kłosowski w przeciągu pełnych 10 minut, następnie kolejno przypłynęli pp. Drozdowski 10 minut 11 sek., Bauer 10 m. 27 sek, Sielski 10 m. 32 sek., Kulikiewicz 11 m., Zgierczyński 11 m. 40 sek. Następnie rozpoczęły się wyścigi na skulach, z metą 2000 metrów. Start odbył się za klasztorem Zwierzynieckim. Starterami byli pp. Gądłek i Rudnicki. O rozpoczęciu wyścigu oznajmiały wystrzały rakietowe. W pierwszej gonitwie dwie skule 4 wiosłowe zapamiętale walczyły o pierwszeństwo, wyruszywszy od startu o godz. 5 m. 22. Pierwsza do mety przybyła łódź „Olszynka“ w siedmiu minutach, wyprzedzając „Racławkę“ o 30 sekund, to jest o kilka długości. Załogę „Olszynki“ składali pp.: Jurkowski i Radwański, zaś p. Gędłek jako sternik. Drugi wyścig, dwie skule pojedyncze, z których tylko jedną należy brać w rachubę, w której płynął p. Łopuszański. Łódz „Strzała“, wyruszywszy o godz. 5 m. 40, przybyła do mety w ciągu 9 minut 46 sek. „Iskra“, w której zastępczo płynął p. Kuuze, przybyła dopiero po 16 minutach. Wielką ciekawość i zainteresowanie budziła gonitwa dwóch łodzi: „Andrus“ i „Perkalik“, prowadzonych przez uczniów na przestrzeni 1.000 metrów. Obie łodzie wyruszyły ze startu bez sygnałów, dlatego nie możemy podać czasu jazdy. Chyżość wszakże równała się w zupełności załogom dojrzałym. „Andrus“ wyprzedził o 20 sekund „Perkalika“. „Andrusem“ sterował p. Różankowski. Załoga „Perkalika“ winę opóźnienia, a może i przegranej składała na swojego sternika, gdyż ten „hollendrował“. W ostatniej gonitwie walczyły zapamiętale dwie czterowiosłówki: „Mierzwiński“ i „Wisła“. Zwycięstwo z góry było zapowiedziane przez znawców. Obie łodzie wyruszyły ze startu o godz 6 m. 7 sek. 30 z szybkością strzały tak, że „Wisła“ mając za załogę pp.: Tislera, Moczydłowskiego, Jurkowskiego i Radwańskiego, a za sternika p. Rudnickiego, pobiła „Mierzwińskiego“ o 7 sekund. Zwycięzcy otrzymali następnie bardzo piękne odznaki z godłami narodowemi.

* **Zawsze oni.** Do liczby oszukańczych bankructw żydowskich przybyło świeżo bankructwo Szlojmy i Mojsze braci Sternbergów. Ci dwaj żydkowie nagromadziwszy materjału ogólnej wartości do 80.000 złr. poczęli sprzedawać towar po cenach niżej fabrycznych, a kiedy już kieszenie mieli dobrze wyładowane urządzili bankructwo. Te złodziejskie bankructwa rujnują zarówno fabrykantów, którzy oszukańczym kupcom żydowskim swój towar kredytują, jak również przynoszą szkodę uczciwym chrześcijańskim kupcom. Każdy zaś kupujący u żyda towar za tanie pieniądze, nie czuje nawet tego, że przez to staje się wspólnikiem zbrodni oszustwa!

* **Sprostowanie!** Otrzymujemy następujące pismo: „W numerze 197 pisma *Głos Narodu* zamieszczona została w kronice, pod napisem „Zawsze oni“, wiadomość dotycząca mojej osoby. Upraszam na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze pisma *Głos Narodu* następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby za grę hazardową w piwiarni żyda Spatza, przy rogu ulicy Bożego Ciała l. 14, aresztowała policja kiedykolwiek Adolfa Oppenheima kelnera i Mojżesza Kleinmana kupca ziemniaków. Nieprawdą jest, jakoby oba żydy zwabiali swoje

ofiary do mnie, nieprawdą jest, aby ich u mnie porządnie obskubywali. Nieprawdą jest jakobym ja, mając rzekome pozwolenie na nocne otwarcie, kazał sobie dobrze płacić od wygranej. Z poważaniem *J. W. Spatz.*

Fałszerstwo monety w Wiśniczu. Wczoraj przed Trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciw trzem obwinionym o fałszerstwo monety. Oskarżonymi są; Karol Pawlas yel Paulas, 32 lat liczący czeladnik ślusarski, Ludwik Wardawa zwany Siwkiem, lat 22, również czeladnik ślusarski i Teofil Kufler lat 33, czeladnik kowalski, wszyscy trzej odsiadują karę na Wiśniczu. Obecnie prokuratorja askarża ich o zbrodnię fałszowania monety z §. 118 lit. b), d) uk. Jeden z oskarżonych Wardawa, niestawił się przed Trybunałem, dla niewiadomego pobytu. Pawlas i Wardawa, będąc zajęci w warsztacie ślusarskim w Wiśniczu, mieli sobie sporządzić formy i przyrządy do wybijania 20 hellerówek. Gdy rzecz została odkryta przez współwięźnia Antoniego Białę, zabrano narzędzia, że jednak nie znaleziono żadnych falsyfikatów, sprawy narazie zaniechano. Kiedy jednak po pewnym czasie pojawiły się w Wiśniczu fałszywe korony i 20 hellerówki, przedsięwzięto ponownie śledztwo, z którego wynikło, że fałszerzami niezawodnie są Pawlas i Wardawa, oraz Teofil Kufler. Ołowianą bowiem formę znalazł pod płotem dozorca więzienny Fr. Proziek, więzień zaś Ant. Kerkol znalazł w ogrodzie fałszywą koronę węgierską. Nadto więzień Piotr Sotwin zeznał, że pewnego dnia w styczniu 1896 Pawlak w wychodkach chciał mu zapłacić dług w kwocie 18 ct., wyjął z kieszeni trzy korony zrobione z cyny, żądając aby mu dopłacił po 20 centów od każdej sztuki, twierdząc, że w ten sposób Sotwin zarobi na każdej sztuce po 30 centów. Na tę propozycję jednak Sotwin się nie zgodził. Prócz tego zdarzył się fakt, że do trafiki w Wiśniczu przyszedł Marcin Bukowski żądając pięciu paczek tytoniu po 8 ct. i bibułek za 10 ct płacąc fałszywą koroną. Na zapytanie, skąd tę koronę otrzymał, odpowiedział, że koronę dostał od więźnia Kuflera. Kufler wypierając się sam fałszerstwa, twierdził, iż fałszywą koronę otrzymał od więźnia Józefa Urbańca. Obaj oskarżeni zarzuty stanowczo odpierają, atoli zeznanie świadka Antoniego Biały, obciąża wielce Pawlaka. Do sprawy, która potrwa dwa dni, powołano 21 świadków, przeważnie byłych więźniów. Trybunałowi przewodniczy radca Giebułtowski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, radca sądu krajowego Dr Bujak. Obronę z urzędu prowadzą pp. dr Leon Filimowski i dr Wędrychowski.

* **Krakowscy „Spirytyści".** Przemycanie spirytusu przez rogatki mimo tylu aresztowań, znajduje bardzo wielu zwolenników. Proceder ten miał do niedawna jako głównych kierowników małżonków Kesslerów, którzy za to już się poznali z kryminałem. Oprócz Kesslerów dotychczas towarzystwo „spirytystów" liczy 40 członków. Całą tę bandę aparat fotograficzny p. Horaka utrwalił na kliszach, a kopje fotografij wywieszone są w ramach na rogatce Podgórskiej, jako na punkcie największego ruchu przemytnictwa. Prócz herszów znajdują się tu podobizny Jędrzeja Matuszka, Jana Apalasika, Abrahama Fogelhuta, Józefa Onuszkiewicza, Piotra Zabłockiego, Stanisława Magosza, Andrzeja Jagosza, Szlojmy Dutkiewicza, Józefa Ulińskiego, Szymona Machaufa i Joska Leib Wolfheda, Seiwel Spasmachera, Hermana Einsiedlera (12 lat mający), Ignacego Bobra, Stanisława Olszewskiego, Szymona Graja, Judy Kulesza, Szlojmy Bornsteina, Arona Alasa (dwaj ostatni należą do eleganckiego świata), Jakóba Scheinholza, Menascha Einsiedlera i Abrahama Rosenstraucha. Kobiecy personal składają: Gitla Einsiedler, Marja Depta, Anna Dudzik, Teresa Gawlik, Rozalja Kotarba, Anna Łapa, Wiktorja Iskra, Teresa Kubica, Małka Perl, Rozalja Pasternak, Marja Klima, Berta Lermer, Fajge Szperger, Marja Gawron, Laja Busztyn i Cili Siegelbaum.

* **Zwracamy uwagę** stron interesowanych na ogłoszenie dyrekcji kolei państwowych w dzisiejszym numerze zamieszczone w celu „sprzedaży starych materjałów".

* **XXXVI walne zgromadzenie** ogólnego austrjackiego Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie rozpoczęło się w niedzielę wieczorem o godz. wpół do dziewiątej w sali hotelu George'a wzajemnem powitaniem. W zebraniu wzięło udział około stu sześćdziesięciu uczestników, z których połowa pochodzi z Galicji, reszta zaś z poza obrębu naszego kraju. Głównego, najliczniejszego kontyngentu obcokrajowców dostarczył Wiedeń, dalej przybyło wielu Czechów, wielu przybyło z Bukowiny, nie brak nawet Włochów, przybyłych z Goryczy. Z gości polskich wielu przybyło z Krakowa, kilku uczestników wraz z żonami przyjechało z Warszawy, skąd przybyła również jedna farmaceutka, pani Jadwiga Klemensiewiczowa, która weźmie udział w obradach jako uczestniczka. — Zebranych powitał imieniem komitetu, zajmującego się przyjęciem przybyłych gości, p. K. Sklepiński, przemową, wypowiedzianą po polsku i niemiecku, poczem, wśród żywej, koleżeńskiej pogadanki, zabawiano się do późnej nocy.

Wczoraj o godz. 10 zrana odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie Zjazdu; zagaił je dr Grünner z Wiednia. Celem Zjazdu jest głównie porozumienie się w sprawie dochodzenia i wywalczania praw, należnych stanowi aptekarskiemu. Dalej mówili Piepes, dr Małachowski, a sekretarz Sich odczytał kilkadziesiąt pism i telegramów z życzeniami pomyślnego przebiegu i skutku obrad. Po odczytaniu sprawozdań, przystąpiono do referatów. Pierwszy głos zabrał dr M Mansfeld, kierownik dla badania środków żywności w Wiedniu, o czynnościach tych instytucyj; drugim referentem był dr Józef Schrank, kierownik wiedeńskiego laboratorjum bakterjologicznego.

Po zakończeniu posiedzenia udali się uczestnicy zjazdu gremjalnie powozami na Górę zamkową. Po objedzie odbyła się wycieczka na kopiec Unji lubelskiej. Po zwiedzeniu kilku, fabryk wieczór spędzono w teatrze.

* **Kongres socjalistów.** We Lwowie rozpoczął się w niedzielę kongres socjalistów z Galicji, Bukowiny i Śląska. Zagaił obrady socjalista Hudec. Misiołek postawił wniosek, aby wysłać telegram do demonstrujących antypatrjotycznie socjalistów czeskich w Pradze. Wybrano prezydjum: Hudeca, Zehmana, Obirka, Regera i Englischa — jako prezesów, Seherza, Bobrowskiego, Konarskiego, Zaplichala, Lasockiego jako sekretarzy. Jest rzeczą charakterystyczną, że ani ożeniony Daszyński, ani obity Kozakiewicz prezesami wybrani nie zostali. Tracą (niestety?) zaufanie towarzyszów. Do komisji dla organizacji partyjnej wybrano: Diamanta, Kulmana, Liebermana, Marka, Daszyńskiego i Lasockiego. Do komisji dla agitacji wśród chłopów: Bałandę, Klemensiewicza, Schifflera, Wityka, Obirka, Kaczanowskiego, i Skibickiego. Socjaliści z Stanisławowa postawili wniosek, aby wybrać komisję dla sprawy narodowościowej. Żydzi i Daszyński zawsze im wierny, gwałtownie się sprzeciwiali, Kozakiewicz i garstka robotników wstydzących się hańby cieszyńskiej byli za wnioskiem. Żydzi wzięli górę, sprawę narodowości kopnięto wśród obelg. Czterdzieści siedm głosów oświadczyło się za Daszyńskim a przeciw narodowości, 20 zaś za Kozakiewiczem i za narodowością. Dla naprawienia wrażenia po południu Daszyński wypowiedział wielką mowę o stosunku socjalnej demokracji do kwestyj narodowych i wymyślał na polskie dziennikarstwo. Po nim przemawiał Reger i nazwał Polaków na Śląsku „swołoczą narodową". Ostatecznie komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenienie, bo Rusin Wityk począł łżyć Badeniego.

Defraudacja. W reprezentacji lwowskiej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędnik zajęty jako referent w dziale szkodowym dopuścił się jaskrawego nadużycia zaufania przez wyrafinowane fałszowanie aktów. Dyrekcja zarządziła przeprowadzenie dokładnego skontra, które we Lwowie obecnie się odbywa. Według zasięgniętych przez nas informacyj wyniesie strata Towarzystwa około 10.000 złr.

Ze Lwowa donoszą, że urzędnik, który dopuścił, się defraudacji, nazywa się Tadeusz Leszczyński. Oszustwo dokonane było w ten sposób, że Leszczyński wymyślał wiadomości o rzekomym pożarze budynku i brał pieniądze za wynagrodzenie nieistniejącej szkody. Podobno takie fundusze sierot są naruszane. Dyrektorowie Scipio i Romer wyjechali w tej sprawie do Lwowa.

* **Ślub.** W Rzeszowie połączyli się węzłem małżeńskim p. A. J. Stapf, architekt z Tarnowa w panną Marją Dzianottówną, córką radcy sądu krajowego.

* **Szajer** będzie siedział w więzieniu, ponieważ odrzucono wniesione przez niego zażalenie nieważności.

* **Zamach w Hiszpanji.** Dyrektor policji w Barcelonie Portas, w chwili kiedy wychodził z teatru na placu Catalunu w sobotę wieczorem, trafiony został kulą w pierś. Pomocnik Portasa Teixido został raniony w ramię. Inny wysoki urzędnik policyjny Plantado puścił się w pogoń za mordercą i mimo kul, jakie uciekający ku niemu wysyłał, przychwycił go w jakimś browarze. Zbrodniarza tłum chciał rozszarpać. Okazało się, że nosi on nazwisko Ramore Sampau-Barril, jest Barcelończykiem, synem radcy jeneralnego, a tylko co powrócił z Paryża. Sampau twierdzi, że nie jest anarchistą lecz republikaninem. W więzieniu przez całą noc śpiewał. Zdaje się, że miał wspólników, którzy się ratowali ucieczką. W chwili kiedy to piszemy Sampau pewnie już jest uduszony, ponieważ rada wojenna załatwia się teraz w Hiszpanji z takiemi sprawami z niesłychaną szybkością.

Zegarek srebrny złożył p. Fr. Pająk w tutejszej dyrekcji policji.

Pugilares z kwotą 3 złr. 54 ct. znalazła p. Marja Podgórska i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Za uszkodzenie krzewów na plantacjach aresztowała policja Stanisława Skocza.

Nekrologja. Z Simów Marja Żarow, żona optyka, przeżywszy lat 18 zmarła w Krakowie 3 b. m.

HUMOR.

Kobieta kobiecie wszystko przebaczyć może, od tego bowiem są kobiety, ażeby się wzajemnie wspierały, ale świetniejszej toalety nigdy nie przebaczy!

Gdy protektorów dwóch masz, mój Walenty,
A jeden z nich jest wiecznie uśmiechnięty,
Drugi zaś serjo zachowuje minę,
Wierzaj mi, że się z prawdą nie minę:
Iż będzie większa dla ciebie pociecha
Nie z tego, który ciągle się uśmiecha.

Lewakowski i Jaegerman przed sądem.

Przemyśl d. 3 września.

Trzeci oskarżony Seńko Borys zaprzecza winie. Nikogo nie podburzał, to co mówił, to wyczytał z książek.

Przew. Pamiętajcie sobie, że nie zawsze drukowane jest prawda.

Osk. Jak „puszczone", to przecie prawda.

Czwarty oskarżony Wasyl Nahirny. Nie podburzał, on tylko chciał doprowadzić, by kandydat prawdziwie ludowy wybrany został. Czynów, które zarzuca mu akt oskarżenia nie dopuścił się.

Oskarżony Wasyl Nahirny, dyrektor „Narodnej Torhowli" lwowskiej, w czasie przesłuchania charakteryzuje swoich dwóch współoskarżonych: Lewakowskiego i Jägermana w ten sposób, iż pierwszy jest to „idealny człowiek, dbający o lud", a drugi „tylko bawi".

Popołudniu rozpoczęto przesłuchiwać świadków. Pierwszym jest główny świadek Mieczysław Tabeau, koncep. starostwa w Jaworowie.

Dr Grek żąda nieodbierania przysięgi od świadka z powodu śledztwa, wytoczonego mu za nadużycie przy wyborach ostatnich. Po wyjaśnieniu prok. Stiebera, że śledztwo to zastanowiono, udał się trybunał na naradę, na której uchwalono świadka zaprzysiądz.

P. Tabeau opowiada, że był w Jaworowie, delegowany tam przez swego szefa — starostę. Głównym motywem przemówienia dr Lewakowskiego było to, że obecna władza wyzyskuje, że jest oligarchiczna, że to oni zgubili Polskę, Ruś i Litwę. Świadek zapisał sobie to, co słyszał, a chcąc upewnić się, że zapiski jego są prawdziwe, udał się do burmistrza. Przypomina że dr Lewakowski mówił: „Abrahamowicz to gałgan skończony", zaraz jednak cofa zeznanie, że to tylko coś w tym guście mówił, ale nie tak dosłownie. W dalszym ciągu dr Lewakowski wołał: „Gdy jednego zamkną, to niech idzie stu, a pewnie przed nimi się cofną". Co do p. Nahirnego to świadek nic karygodnego zarzucić mu nie może. Przewodniczący przypomina świadkowi z protokołu jego dawniejsze zeznania.

O p. Jägermanie powiada tylko, że miał mówić: „Strzeżcie się wójtów i urzędników, bo was ta sfora cyganów, złożona z starostów i t. d. pożre". Na posłów przeprowadzają waszych nieprzyjaciół, ot, np. „ks. Ruczka nie mógł gdzie uciec przed sprawiedliwością, to poszedł aż na drugi świat". Miał dalej twierdzić prof. Jägermann, iż „ten, co ma surdut służy przy wojsku rok, a inny to lat trzy". Druga mowa Jäg. była rozpasaniem, orgią nie przebierał w wyrażeniu, siał nienawiść, wszystko, co nie jest stronnictwem ludowem, nazywał bandą itd. Mowa ta uczyniła na zgromadzonych wrażenie ujemne. Praktyczny rezultat też był ujemny, bo ludność zaprzestała odrabiać szarwarki i dopiero długiej pracy trzeba było, by prawie warunki wróciły.

Seńko Borys mówił, że komisarze starostwa będą wycyganiać kartki. Świadek Tabeau prosił nawet dra Hibla, by miarkował mowcę, ale tenże miał mu odpowiedzieć: „Owszem, będę miał więcej klientów".

Dr Grek. Kto był na wiecu?

Św. Mieszczaństwo, rzemieślnicy i trochę proletarjatu.

Dr Lewakowski. Czy pan pamiętasz, że ja mówiłem o wyzyskiwaniu ludu i że lud panowie nazywają bydłem?

Św. Tak jest.

Dr Lewakowski. Panie, za takich prostackich słów nie używam.

Potem rozpoczęło się przesłuchiwanie dalszych świadków, których jest legjon. Na tle ich zeznań zarysowuje się agitatorska sylwetka prof. Jägermana w sposób, który przekonywa, że ten rozkoszny pan na prowincjonalnych wiecach umie nietylko „bawić", ale także podburzać. Mówił chłopom, że ich starostowie chcą „pożreć" (!) i że wszystko, co nie jest stronnictwem ludowem — jest bandą.

Podczas skonfrontowania z świadkami prof. Jägerman urządzał nowe „kawały". Zadaje im takie pytania, jak gdyby siedział na fotelu prokuratorskim, zmuszając przewodniczącego do uchylania tych pytań, a zastępcę prokuratorji państwa nazywa „konstruktorem aktu oskarżenia". Nastrój rozprawy był dzięki zachowaniu się prof Jägermana bardzo ożywiony.

Po przerwaniu rozprawy, z której kilka szczegółów podamy jeszcze w numerze jutrzejszym, sędziowie przysięgli, jak tego można było od początku oczekiwać, wydali jednomyślnie werdykt uwalniający.

OSTATNIA POCZTA.

Warszawa 6 września (w południe). Ważne postanowienie zapadło podczas bytno-

ści cesarza Mikołaja II w Warszawie. Oto zostało zadecydowane, że książę Imeretyński, jenerał-gubernator Królestwa Polskiego, ustąpi z dotychczasowej posady i zostanie ministrem wojny; zaś jenerał-gubernatorem Królestwa Polskiego mianowany będzie wielki książę Paweł Aleksandrowicz, członek domu cesarskiego, osobistość wielce sympatyczna i lubiana. Będzie to wstępem do kreowania namiestnictwa w Warszawie. Wiadomość o tem rozeszła się tu szybko. Książę Imeretyński przyjmował już z tego powodu gratulacje. Doniosła ta zmiana nie nastąpi jednak przed Nowym Rokiem.

Utrzymują, iż wogóle cesarz Mikołaj ma silne postanowienie polepszenia stosunków polskich, ale zmiany na lepsze będą tylko zwolna wprowadzane, gdyż cesarz sam jest przeciwny wszelkim nagłym reformom, (które są przeciwne tradycji rosyjskiej), prócz tego musi dopiero zwolna przełamywać opór partji rosyjskiej nam nieprzychylnej. Natomiast bezpośrednio po wyjeździe cesarza zostanie dymisjonowany nieprzychylny Polakom ks. Obolenski, pomocnik jenerał gubernatora w oddziale cywilnym, na które to miejsce powołany został gubernator kaliski Daragan, ulubieniec ks. Imeretyńskiego. Również poprawiają się stale stosunki cenzuralne.

Żydaczów 5 września (w południe). Dnia 8 września w święto narodzenia N. Marji Panny odbędzie się uroczyste otwarcie kongregacji marjańskiej przy cudownym obrazie Bogarodzicy w Kochawinie. Aktu odebrania przysięgi, wręczenia dyplomów i włożenia medali dokona J. E. ks. arcybiskup Isakowicz, który jeśli tylko pogoda dopisze, przyjedzie w wilję święta południowym pociągiem do Chodorowa.

Budapeszt 6 września (w południe). Stronnictwo Kossutha przygotowuje interpelacje o stosunkach w Cislitawii i w sprawie o uroczystości w rocznicę wypadków marcowych 1848 r.

Budapeszt 6 września (w południe). W kasie gminnej w Sillein skonstatowano brak 60.000 złr. Sędzia miejski notarjusz Cassier został w urzędowaniu zawieszony.

Madryt 6 września (w południe). Skutkiem polityki gabinetu jen. Azcarragi, partja liberalna Sagasty postanowiła stawić mu najostrzejszą opozycję, jak za czasów Canovasa del Castillo.

Ateny 6 września (w południe). Admirałowie europejscy zaprowadzili na Krecie policję międzynarodową i takież sądy.

Londyn 6 września (w południe). Baterja artylerji konnej i odpowiednia liczba żołnierzy dla artylerji polowej konnej w Wolwich otrzymały rozkaz wyruszenia do Indji, aby umożliwić powstawienie znajdujących się w Indjach bateryj na stopie wojennej.

Londyn 6 września (w południe). Do *Daily Telegraph* telegrafują z Konstantynopola, że Edgar Vincent dyrektor banku ottomańskiego wyjeżdża z Paryża do Rosji. Podróż jest w związku z planem zaciągnięcia pożyczki, celem spłacenia kontrybucji greckiej przy pomocy grupy finansowej, z którą Vincenta łączą bliskie stosunki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Cheb 7 września (rano). Tutejszy sąd obwodowy uchwalił wypuszczenie na wolność Hofera, redaktora *Egerer Nachrichta*, zostającego w śledztwie za obrazę majestatu. Prokuratorja wniosła przeciw temu zażalenie.

Budapeszt 7 września (rano). Tutejsze dzienniki zaprzeczają doniesieniu, jakoby córka arcyksięcia Fryderyka zaręczyła się z księciem M. Esterhazym.

Budapeszt 7 września (rano). W miejsce barona Nopcsy mianowany intendentem teatrów dworskich Koloman Huszar.

Berlin 7 września (rano). W tutejszych kołach politycznych zapewniają, iż ks. Hohenlohe pozostanie dalej w urzędzie.

Homburg 7 września (rano). Toasty wymienione podczas objadu, wydanego na cześć włoskiej pary królewskiej miały znaczenie polityczne. Toast Wilhelma był jak zawsze dziwaczny. Zamiast wypić zdrowie króla zaczął cesarz od komplementowania jenerała Witticha i swojego wojska, a dopiero potem zwrócił się do króla i królowej. „Nietylko moje wojsko, ale cała niemiecka ojczyzna — mówił — wita w WKMości dostojnego księcia, szczerego przyjaciela mego zmarłego ojca, wiernego sprzymierzeńca, którego odwiedziny okazują na nowo nam i światu, że niewzruszenie i silnie istnieje związek trójprzymierza, który utworzony został w interesie pokoju, a im dłużej trwa tem silniej i głębiej zapuszcza korzenie w poczuciu ludów i wydaje owoce". W odpowiedzi król Humbert mówił o „nowem świadectwie związków serdecznej przyjaźni i sojuszu, istniejącego między naszymi rządami i państwami". oraz o „utrzymaniu pokoju, zgodnie z jednomyślną wolą rządów", co ma być „najgorętszem życzeniem króla". „Będę się starał" — mówił Humbert — pozostać wiernym po słannictwu mego kraju, używając mego lojalnego poparcia doprowadzeniu do skutku tego dzieła, największego i najdobroczynniejszego ze wszystkich dla dobra narodów, dla postępu i cywilizacji".

Paryż 7 września (rano). Tutejsza prasa uznaje umiarkowanie w toastach homburskich i podnosi ich dążności pokojowe, co jednak jest głównie wynikiem i zasługą przymierza rosyjsko-francuskiego.

Białystok 7 września (rano). Car wraz z carową przybyli tutaj przywowani owacyjnie i udali się powozem do majątku hr. Rüdigera w Dojlidach, gdzie zamieszkają. Białostocka rada gminna zebrała w drodze składek 16.000 rubli na upamiętnienie pobytu cara w Białymstoku. Będzie ufundowane żeńskie gimnazjum.

Florencja 7 września (rano). Wczoraj dało się tu uczuć silne, faliste trzęsienie ziemi, które trwało 2 i pół sekund.

Medjolan 7 września (rano). Wczoraj urządzili tutejsi socjalni demokraci wycieczkę w okolicę demonstrując. Przyszło do krwawego starcia z policją.

Bern 7 września (rano). Z kantonu Tessin nadeszły przerażające wiadomości o spustoszeniach wyrządzonych przez powódź wskutek deszczów. Szczególnie dotknięte są okolice nad Lago Magiore.

Kanea 7 września (rano). Ze względu na to, że przyczyny, dla których zarządzono blokadę Krety, obecnie odpadły, gdyż powstańcy przyjęli autonomię pod warunkiem, by tureckie wojska opuściły wyspę, admirałowie postanowili znieść blokadę Krety w dniu 10 września.

Admirałowie prosili gubernatora, by polecił rozbrojenie indywiduów nienależących do stanu wojskowego w Kandji i w innych miejscowościach pozostających pod międzynarodową opieką. Dżewad basza udaje się do Retymna.

Londyn 7 września (rano). *Standard* poświęca artykuł przymierzom kontynentalnym i widzi w nich pewien antagonizm skierowany przeciw Anglji. Zaznacza dalej, że zapędy tych przymierzy doznają znacznego hamulca przez niepoczesne stosunki wewnętrzne państw należących do tej ligi.

Londyn 7 września (rano). Sułtan zobowiązał się wobec cara wpływu swego w Azji środkowej nie używać nigdy przeciw Rosji a w zamian za to car ze swej strony obiecał popierać prawa Turcji w Europie.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 6 września (w południe). Cesarz przyjmował wczoraj na dwugodzinnej udjencji hr. Badeniego. Jutro odbędzie się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której zapaść ma **stanowcze rozstrzygnięcie sytuacji wewnętrznej**. Krążą pogłoski, że dymisja hr. Badeniego jest spodziewaną.

Praga 7 września (rano). Pod przewodnictwem radykalnego posła sejmowego dr Baxy odbyło się zgromadzenie przedstawicieli radykalnego stronnictwa czeskiego, które uchwaliło zawiązać osobny związek omladinistyczny, następnie zaś rezolucję wystosowaną do posłów czeskich, a wzywającą ich, żeby niezadawalniali się nic nieznaczącemi ustępstwami i pozostali w opozycji do teraźniejszego rządu.

Praga 7 września (rano). W niedzielę odbył się wiec miast czeskich. Przewodniczył burmistrz Podlipny. Wysłano depeszę z hołdem do cesarza. Uchwalono rezolucje witające z uznaniem rozporządzenia językowe i domagające się takich samych rozporządzeń dla Śląska. Rezolucje wyrażają przedstawicielom czeskiego ludu w ciałach ustawodawczych zaufanie, potępiają postępowanie wszystkich niemieckich opozycyjnych stronnictw, przeciw ministrowi sprawiedliwości, podnoszą oskarżenie stronniczego popierania niemieckiego żywiołu, zaznaczają z oburzeniem pogwałcenie czeskich mniejszości przez Niemców, czynią rządowi wyrzuty, że nie spełnia swojego obowiązku w obec mniejszości czeskich, wzywają nadto wszystkie stany ludności czeskiej bez różnicy, aby zajęły się losem tych mniejszości. Rezolucje podnoszą w końcu z radością skłonność wszystkich czeskich stronnictw do wspólnego działania i oświadczają, że ostatecznym celem czeskiego programu jest samodzielność korony czeskiej w austrjackiem państwie. Herold w ognistej mowie domagał się, aby korona czeska spoczęła napowrót na skroniach króla.

Socjaliści urządzili antypatrjotyczną demonstrację.

W Chebie uwięziono redaktora *Egerer Nachr.* oskarżonego o zdradę główną.

Praga 7 września (rano). Socjalno-demokratyczna manifestacja pokojowa w której wzięło udział około 15.000 osób, odbyła się bez przeszkody. Czescy posłowie socjalno-demokratyczni referowali w obu językach krajowych, twierdząc, że jedynie zaprowadzenie, powszechnego prawa wyborczego do wszystkich ciał reprezentacyjnych może sprowadzić pokój narodowy. W pochodzie manifestacyjnym obnoszono sztandary i tablice z napisami, wzywającymi do pokoju w obu językach krajowych. Wojsko było skonsygnowane, policja w pogotowiu.

Praga 7 września (rano). *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że obecnie nie można spodziewać się spełnienia czeskiego programu państwowego, ani w całości, ani w części.

Wiedeń 7 września (rano). *Sonn- u. Montags Ztg* donosi, że przebieg i wynik obrad komitetu wykonawczego i subkomitetu z hr. Badenim, skończyły się wzajemnem rozczarowaniem. Badeni mniemał, że u wszystkich stronnictw większości spotka się z równą gotowością, jak u Młodoczechów, dlatego też stawiał warunki w konferencjach z subkomitetem. Na drugiem posiedzeniu komitetu wykonawczego zwalczali przedstawiciele katolickiego stronnictwa ludowego, poparci przez południowych Słowian, to stanowisko rządu. Na ich to naleganie sformułowano postulaty stronnictw większości, aby rządu nie pozostawiać w żadnej na przyszłość wątpliwości. Posiedzenie było nader burzliwe i tylko łagodzącemu, pośredniczącemu stanowisku Polaków należy zawdzięczać, że nie przyszło do poważniejszych następstw. Do zaostrzenia sytuacji przyczyniła się okoliczność, że Badeni doręczonych mu w sobotę postulatów nie zaaprobował w całości i nie przyjął na siebie żadnych zobowiązań. Do porozumienia między większością a rządem nie przyszło zatem.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wszystkim, którzy w ciężkiem nieszczęściu, jakiem nas Opatrzność dotknęła, okazali nam współczucie a licznym udziałem w pogrzebie oddali ostatnią posługę naszemu najukochańszemu Mężowi i Ojcu ś. p. **Stanisławowi Szymkiewiczowi**, składamy serdeczne podziękowanie.

2582 *Wdowa z córkami.*

Do wynajęcia od 1 października

przy ulicy Warszawskiej Nr. 3

WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA

suche i widne 2508

z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Apteka

pod korzystnymi warunkami na prowincji, **do sprzedania.** Wiadomość: *Mr Waligórski,* apteka pod „Koroną" Podgórz. 2585 1 2

Udzielam lekcyj gry na fortepianie

oraz konwersacji francuskiej i niemieckiej pod b. rdzo korzystnymi warunkami. 2587 1 4 Zgłoszenia pod literą „N." przyjmuje Administr. „Głosu Narodu".

Wysprzedaję ROWERY 2511

pozostałe z tego sezonu **po bardzo niskiej cenie** gotówką. Jest również kilka **używanych** rowerów od 45 złr. **do sprzedania,** dwa prawie nowe i jeden damski.

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Rada Nadzorcza Krajowego Towarzystwa Handlowego

zawiadamia niniejszem,

iż w myśl statutu odbędzie się

NADZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie

dnia 15 Września r. b. o godz. 4 popoł.

w lokalu Towarzystwa Rynek główny l. 26.

Porządek dzienny:

Zmiana statutu. 2593

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2505 98

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Bajecznie tanie ceny

Na sezon jesienny i zimowy

nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD

Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ

Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro

najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**

kapelusze damskie od 3 złr. 50 ct. 2400

Bajecznie tanie ceny

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2518

„Impregnator"

Farbę olejną do malowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich, niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia, dostarcza w beczkach zawierających około 150 kilo netto

Rafiinerja nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie.

Na żądanie służymy próbkami i cennikiem. 2351 8 10

Garnitur używany

inne **meble i obrazy do sprzedania.** Ul. Straszewskiego Nr. 6. parter. 2455

Konsens na garkuchnię

każdego czasu do wydzierżawienia, wiadomość w handlu win Lubicz 3. 2589 1 3

AKADEMIK

rutynowany nauczyciel ludowy, **poszukuje** zaraz **lekcyj** lub zajęcia biurowego. Adres: „**B. M.**" Administracja „Głosu Narodu". 2584 1 3

Uczeń VIII kl. gimn.

z szeroką praktyką korepetytorską, **poszukuje lekcyj.** Zgłoszenia pod: „Magister", poste restante Kraków. 2596

Sprzedaje meble

Garnitur używany, stół, biurko, szafka nocna, łóżko, fotel biegunowy, spiżarnię, od godz. 1—5-tej po poł., ulica Zwierzyniecka L. 30, m. 12. 2595

Poszukuje się

gimnazjalistę

z ukończoną maturą, lub **akademika,** władającego językiem niemieckim do prowadzenia 8 letn. chłopczyka o 2 mile od Krakowa zamieszkałego. Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2581 1 2

Dla budujących portal

Szyba lustrowa do sprzedania, wymiar: wysoka 300, 167 ctm. szeroka, cena przystępna. — Wiadomość u p. **T. Zajdzikowskiego,** ul. św. Jana Nr. 17, parter. 2586 1 0

Powóz landauer

w bardzo dobrym stanie, [nowy], jest **do sprzedania.** Oglądnąć go można **przy ulicy Krupniczej L. 8.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2598 1 3

Lekcyj na fortepianie

i angielskiego języka udziela **L. Bandulski,** nauczyciel muzyki. 16 Mikołajska ulica Nr. 6. 2597 1 3

Do sprzedania

2 szafy orzechowe i szezląg p. ul. Radziwiłowska l. 9. parter. 2583 1 3

PROPINACJA w Rakowicach zaraz do wydzierżawienia.

W miejscu koszary c. k. kawalerji. Wiadomość Nr. 41 Rakowice. 2591 1 3

Magister farmacji

długoletni dzierżawca apteki **poszukuje** stałej **posady** w większem mieście. Przyjmie zarząd apteki lub dzierżawę za dowolną kaucją.

Złoszenia przyjmuje: Władysław Bełdowski Kraków. 2591 1 3

Osoba

biegła w piśmie, znająca się na gospodarstwie, umiejąca szyć, — przyjemna z powierzchowności, lat 52 licząca, czy to do towarzystwa czy za gospodynię domu w każdym zakresie, poszukuje dla siebie stosownego obowiązku, **wyjdzie za mąż,** za starca z poświęceniem. **Łaskawe** zgłoszenia „W. W." post restante Biecz. 258 1 2

Mieszkanie dla Pań.

Elegancki osobny **pokój** z przedpokojem na żądanie umeblowany także z całem utrzymaniem. Adres złożony w Ajencji Dzienników I. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Marjacki l. 2. 2592

Pomocnik handlowy

z 2 letnią praktyką w handlu mieszanym, z ukończonym kursem handlowym w Czernichowie, mający chlubne świadectwa, **poszukuje posady** do Kółka rolniczego lub też do handlu prywatnego.— Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Klem. Piergies w Filji Spółki handlowej w Zakopanem.** 2578 1 3

Kupię wózek

używany, lekki na jednego konia, w dobrym stanie. — Zgłoszenia do Administracji »Głosu Narodu" pod L. **2577.** 1 2

Uczeń seminarjum naucz.

nie mając utrzymania **poszukuje lekcyj** ze szkół ludowych w Krakowie. Adres: P. R. ulica Czarna wieś Nr. 7 — 43 parter. 2590

Nowość.

TUTKI CYGARETOWE

„IRIS"

z najlepszej bibułki francuskiej, poleca **Towarzystwo wyrobów papierowych w Krakowie.** — Probki na żądanie darmo i opłatn e. Ceny niższe od innych, przy większym odbiorze rabat. 2575 1 10

Potrzebna 2563

25 **Panna**

do dwóch dziewcząt, uczęszczających do szkoły 4-ej i 5-ej klasy w małem mieście, posiadająca [...]stem szkolny, konwersację niemiecką i mogąca udzielać nauki na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

do L. 39318/97.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie

ogłasza **sprzedaż w drodze publicznej konkurencji** następujących materjałów nagromadzonych w materjałowym magazynie **w Nowym Sączu.**

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczonych starych materjałów	Ilość w kilogr.
Starej blachy żelaznej do 4 m/m grubości także odpadki blaszane . . .	20000
Starego żelaza lanego niespalonego w małych kawałkach oraz klocków hamulcowych.	40000
Starych piastów kutych ze sprychami	2965
Starego żelaza lanego spalonego	10000
Starych piastów z żelaza lanego	1770
Starego żelaza kutego niespalonego	10000
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	40000
Drobnych odpadków żelaznych kutych	10000
Wiór żelaznych i stalowych leżących pod gołem niebem	50000
Starej stali w wielkich kawałkach, jak osi, sercownicy i t. p. . . .	5000
„ „ ze sprężyn płaskich w małych kawałkach	4000
„ „ „ spiralnych „	2000
Starych obręczyn stalowych z kół	30000
Kawałków miedzi	1590
Starych płyt miedzianych z palenisk	2850
Miedzi galwanicznej z baterji telegraficznych	65
Kawałków zwyczajnego mosiązu	120
Starych rur mosiężnych	604
Starego bakfonu	17
Wiór miedzianych	2707
„ spiżowych	1080
Starego cynku i odpadków cynkowych	950
Cynku z baterji telegraficznych	408
Zużytego papieru	7000
Beczek z oliwy . . . . sztuk	450
„ do pakowania . . . . „	90
Starych ubrań sukiennych 283 klg, futrzanych 102 kgr. oraz lodenowych 105 kgl. razem	485

Oferty napisane na **przepisanych drukach** ostemplowane opieczętowane i opatrzone na kopercie napisem „Oferta na kupno starych materjałów", należy nadesłać do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najdalej do dnia **21 września** b. r. do godziny 12 ej w południe. O 1-ej godzinie w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie wadyum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałów, jakoteż i na części tychże, ceny należy podać loco materjałowy magazyn w Nowym Sączu. Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu ośmiu a materjały muszą być odebrane w przeciągu 30-tu dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacje co do jakości sprzedanych materjałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materjały, przed wniesieniem ofert. Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warstatowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość lub tylko na część materjału do sprzedaży przeznaczonego a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie lub nieodpowiadające warunkom nie będą uwzględnione.

Kraków dnia 7 września 1897.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony). 2551 1 1

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 32 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów jesiennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Winogrona kuracyjne, Gruszki cesarskie i piękne Brzoskwinie

poleca EDMUND KLIMEK W KRAKOWIE

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa, smaczna kuchnia, piwo Pilzneńskie Marki B. B. 2294 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.